



Pismiono Kaszëbsczi Zemi

38/127 17 rujana 1997 r.

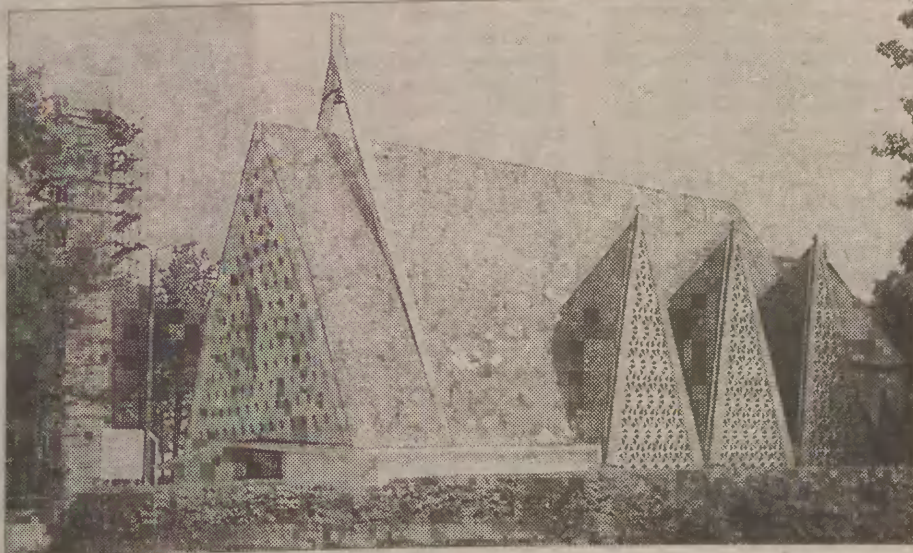
Władystawowskie jubileusze

W bieżącym roku mija 50 lat od powstania parafii w Wielkiej Wsi - Hallerowie (obecnie Władystawowo). Jednocześnie jest to także rok 40-lecia rozpoczęcia budowy kościoła pw. WNMP.

Nie byłoby tych jubileuszy, gdyby nie pół wieku misji we Władystawowie księży z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii zagranicznej.

Zgromadzenie Chrystusowców powstało w roku 1932 na prośbę Piusa XI. Jest jednym z nielicznych zgromadzeń, które rozpoczęły działalność z polecenia papieża. Organizacją towarzystwa zajął się ks. Ignacy Posadzy, który współdziałał w tej sprawie z ówczesnym Prymasem Polski - salezjaninem, Kardynałem Hlondem. Zadaniem jakie postawione zostało przed nową wspólnotą, była praca duszpasterska wśród polskich wychodźców. Z domu Chrystusowców w Pobiedziskach, a potem w Poznaniu, zaczęli wyjeżdżać pierwsi misjonarze. Zakładali placówki duszpasterskie wszędzie tam, gdzie istniały skupiska Polaków. Ci emigranci nie zawsze potrafili przystosować się do nowych warunków życia. Stwarzali problemy administracyjne, zasilił często wielkomięską biedotę. Polski ksiądz był zatem nie tylko ich duszpasterzem, ale również pomagał w zorganizowaniu się. Był także strażnikiem narodowej tożsamości, rodzimego języka i kultury polskiej.

To ostatnie sprawiło, że po II wojnie światowej księży Chrystusowcy skierowani zostali do pracy na tzw. ziemiach odzyskanych. W Szczecinie i okolicy założyli kilka nowych parafii, by móc wziąć w opiekę tamtejszych osiedleńców i pomóc im w przystosowaniu się do nowych, jakże odmiennych warunków życia. W tym samym czasie biskup chełmiński Kazimierz Kowalski



Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny we Władystawowie.

Fot. Bogusław Olzonowicz

zaprośił Chrystusowców na teren swej diecezji. Chodziło o wzmocnienie ducha polskości wśród Kaszubów, którzy jak wiadomo poddani byli w czasie wojny silnym działaniom germanizacyjnym. 17 stycznia 1947 roku do Wielkiej Wsi - Hallerowa przyjechał ks. Stefan Kaczmarek. - Miałem list od biskupa Kowalskiego - wspomina ks. Kaczmarek - i z tym listem udałem się do puckiego dziekana, ks. Feliksa Fischedera. Powiedziałem mu, że zgodnie z wolą biskupa przyjechałem rozejrzeć się w możliwościach zorganizowania nad morzem nowej parafii.

W Hallerowie od 1930 roku istniała kaplica pw. św. Wojciecha. To na jej bazie ta parafia miała powstać. Z przyzwoleniem ks. dziekana wziąłem się do pracy. Do moich obowiązków należało m.in. głoszenie kazań i odprawianie polskiej mszy świętej także w sąsiednich parafiach. Księża, którzy tam pracowali byli przeważnie z Warmii i wielu z nich nie znało języka polskiego. Kaszubi wszędzie przyjmowali mnie serdecznie.

W 1951 roku nowym proboszczem we Władystawowie został ks. Alojzy Piłat. Dzięki jego zabiegom wiosną 1957 roku ruszyła budowa nowoczesnego kościoła. Otrzymała zgoda dotyczyła rozbudowy istniejącej już kaplicy. Plany architektoniczne zostały zatem tak sporządzone, że małe świątynia św. Wojciecha stanowi obecnie prezbiterium. Projektantami władystawowskiego kościoła, który często odnotowywany jest w różnych opracowaniach z historii sztuki, byli inżynierowie Baum i Kulesza. Wykonawcą wszystkich prac budowlanych był natomiast pan Zygfryd Krukowski. - Ludzie się śmieli, że Krukowski ten kościół z chłopakami buduje - wspomina. Rzeczywiście, ja byłem jedynym, który miał pojęcie o budowaniu. Reszta to byli 18-20-letni młodzi mężczyźni, którzy nigdy przedtem nic takiego nie robili. Chcieliśmy tego kościoła i wybudowaliśmy go własnymi siłami od początku do końca. Ciężka to była praca i o mało nie przypłaciłem ją życiem. 4 października, podczas prac na rusz-

owaniach, trąba powietrzna strąciła mnie z wysokości 11 metrów. Zostałem przewieziony do szpitala, a ludzie modlili się za mnie. Wyszłem z tego po siedmiu miesiącach.

Obecny proboszcz - ks. Kazimierz Kotlarz - góral ze Starego Sącza, także buduje. Tym razem jest to dzwonnica. Trzy ufundowane przez parafian i rodziny kaszubskich rybaków dzwony od dawna już czekają na swój wielki dzień, kiedy to po raz pierwszy usłyszą je mieszkańcy dawnej Wielkiej Wsi - Hallerowa. Te dzwony są świadectwem przywiązania do wiary, ale także do kaszubskiej tradycji. Na dwóch z nich widnieją kaszubskie napisy.

Jeden poświęcony jest Swarzewskiej Pani. - Ta parafia wyrosła jakby w cieniu Swarzewa - mówi ks. Kazimierz Kotlarz. Stąd takie przywiązanie do Królowej Morza - jest ona przecież patronką naszych rybaków. Stąd pewnie płynię także szczególne nabożeństwo, jakie mają parafianie do Matki Bożej.

Artur Jabłoński

Wójcech Cenôwa

Dzes na stegnach lesnëch
lòzëch òd twòjëch kroków.
Jak sen twòje zëcë nama minãło
w zasadzonëch lasach zelonëch lëstów
ta kòrtka òsta napisónò.
Szmer wiatru przëchòdò so zamiast ciebie
òpòwiòdajacë ò ce wspòmniënia.
Snëją sã mësłë na nëch bezdrożach.
W marach dzes bëła schòwónò
twòjégò zëcò lesnò przigòda.
Zmëté twòje szpùrë są rosã,
tròwą zelonã jak przemijanié,
a wë wùjkù szlë jesz dali.
Żelòznã brómã wë przeszlë
w Wiecznë Zeloné Lasë,
bò tam cë terò wëzërelë,
tam bãdziesz forsztërowac
Wiecznë Kròlewsczë Gaje.

Dzesz w Darz-Bór
Twòje z lasã pòzëgnanié.

Wùjowi Władkòwi

O edukacji regionalnej

Z doświadczeń sąsiadów

W Pałacu Przebendowskich zorganizowano 21 września konferencję na temat edukacji regionalnej grup etnicznych.

Konferencję poprowadził prof. Jerzy Treder z Uniwersytetu Gdańskiego. Główne referaty wygłosili profesorowie Sergiej Jackiewicz z Białorusi i Manfred Beyer z Uniwersytetu w Duisburgu. Prof. Jackiewicz omówił sytuację szkół mniejszości narodowych na Białorusi począwszy od lat 20., gdy zachodnia Białoruś była częścią Polski. Ucisk władz polskich (w 20-leciu międzywojennym) i radzieckich (aż do czasów współczesnych) prawie całkowicie zlikwidował białoruskie szkolnictwo. W ostatnich latach gwałtownie zaczęło się odradzać.

Prof. Beyer naświetlił skomplikowaną sytuację w Niemczech, gdzie 10 proc. populacji

stanowią przedstawiciele innych nacji. Ujemny wskaźnik demograficzny wymaga współdziałania z imigracją. Najwięcej imigrantów jest z Turcji. Ci chcą zachować swoją odrębność religijną, językową i kulturową. Dużo jest też Polaków. Ciekawe, że nasi rodacy o wiele szybciej tracą swoją tożsamość. Nie podejmują zdecydowanych inicjatyw, by poprzez szkolnictwo kształtować poczucie przynależności do polskiego narodu.

Cenne informacje udzielone przez przedstawicieli sąsiednich państw mogą być niezwykle przydatne dla kaszubskiej grupy etnicznej w tworzeniu regionalnej nauki.

(EP)

W pamięci Anny Łajming

W kwietniu tego roku wznowiony został pierwszy tom wspomnieniowej trylogii nestorki kaszubskich pisarzy, Anny Łajming - "Dzieciństwo" (pierwsze wydanie w latach 1978-1986).

Obejmuje on najmłodsze lata pisarki, która urodziła się i wychowała w Przymuszewie w powiecie chojnickim, na południowym krańcu Kaszub. Jest to niesamowity świat pogranicza polsko-niemieckiego. Autorka doskonale opisuje panujące na Kaszubach stosunki etniczne, religijne i społeczne. Jest to wreszcie dokument pewnej obyczajowości.

Swe wspomnienia Anna Łajming kontynuuje w kolej-

nych dwóch tomach zatytułowanych "Młodość" i "Mój dom". Zostały one właśnie wznowione przez Zarząd Główny ZKP i miesięcznik Pomerania. Są to dalsze losy pisarki - edukacja, pierwsza praca w majątku w Tczewie, miłość do przedsiębiorcy z Torunia - Łajminga, ślub i własna rodzina, aż do wybuchu II wojny światowej. I znowu biografia autorki wspomnień przeplata się z ówczesną rzeczywistością. Anna Łajming w sposób nie-



Okladka książki.

zwykle przekonujący kreśli obraz polski dwudziestolecia międzywojennego, widzianej z perspektywy Pomorza. Przez to wspomnienia te nabierają rangi ważnego dokumentu naszych dziejów.

Niestety nadal pozostają aktualne moje - wyrażone już przy okazji opisywania pierwszego tomu tego dzieła na łamach "Nordy" (nr 15/104, 1997r.) - uwagi dotyczące niestarannej redakcji trylogii pani Anny. Do tego jeszcze dochodzą tym razem błędy edytorskie. Szkoda, bo książka warta jest naprawdę starannego wydania.

(jaż)



Od lewej: prof. dr hab. Siergiej Jackiewicz, prof. dr Manfred Beyer, dr Brunon Bartz, prof. Jerzy Treder.

Fot. Eugeniusz Przekowski

Cëz je czëc

Komisja Oświaty

GDAŃSK. 16 października w gdańskim Domu Kaszubskim spotkali się członkowie Komisji Oświaty Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Tematem konferencji był obecny stan edukacji. Przedstawiono informację na temat zaakceptowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej autorskich programów nauczania kaszubszczyzny. Dyskutowano także o publikacjach dotyczących edukacji regionalnej, które w ostatnim czasie pojawiły się w "Nordzie".

Zarząd Główny ZK-P

GDAŃSK. W sobotę, 18 października, w Gdańsku zbierze się Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Spotkanie będzie dotyczyło kwestii osobowości prawnej Gdańskiego Oddziału ZKsP, przyznania prawa do sztandaru Zrzeszeńcom z Helu oraz podsumowania ostatnich wyborów parlamentarnych. W posiedzeniu wezmą udział senatorowie i posłowie, którzy ubiegali się o mandaty z rekomendacji zrzeszenia.

Wystawa rzeźby i malarstwa

KARTUZY. Czesław Birr z Mściszewic staje się coraz bardziej uznanym ludowym artystą. Tworzyć zaczął stosunkowo niedawno, bo w roku 1990. Pięć lat później zaczął także pisać po kaszubsku. Jego utwory ukazały się m.in. w antologii "Dërchòj królewiònkò". 22 października w Bibliotece Publicznej przy ul. Parkowej w Kartuzach otwarta zostanie wystawa rzeźby i malarstwa Czesława Birra. Początek tego spotkania o godzinie 17.30

Nagroda dla Linknera

GDAŃSK. "Heroiczna biografia Remusa" napisana przez prof. Tadeusza Linknera została wyróżniona indywidualną nagrodą rektora II stopnia. Książka opisuje egzystencję głównego bohatera "Życia i przygód Remusa" w świetle mitów i kaszubskich wierzeń. Jest to jak dotychczas jedyne najpoważniejsze opracowanie naukowe powieści Aleksandra Majkowskiego.

(EPAJ)

Miłośnik przyrody i Kaszub

- Zawsze marzyłem mieszkać w ustronnym miejscu, daleko od miejskiego zgiełku, wśród piękna przyrody i w sąsiedztwie zwierząt - mówi Krzysztof Garstkowiak, od dwudziestu lat mieszkaniec Osłonina.

Urodził się i wychował w Rumi. Kiedyś będąc na obozie harcerskim pokazano mu fotografię grobu skrzynekowego z popielnicami. Zainteresował się wówczas przeszłością kaszubskiej ziemi. Zaczął zbierać przeróżne stare eksponaty, narzędzia, dokumenty. Często wyjeżdżał do Luzina, gdzie stał za bytkowy dworek. Postanowił zamieszkać w podobnym miejscu. Drogą ogłoszenia dotarł wraz z żoną do Osłonina. Kupił stary dom z obejściem. Wyremontował go, uporządkował teren. W jednym pokoju gromadzi swoje zbiory. Wszystkie związane są z północnymi Kaszubami. Najczęściej są to narzędzia do połowu ryb. Są też stare obrazy, skrzynia, tabakierki, kawałki znalezione nad morzem bursztynu i wiele ciekawych eksponatów. W młodości próbował swych sił w rzeźbieniu. Z powodzeniem brał nawet udział w konkursie "Ludowe Talenty". Dziś zachował mu się zaledwie dwie własne rzeźby. W przyszłości planuje stworzyć ze swej zagrody mały kaszubski skansenik.

Przez kilkanaście lat pracował w geodezji. Kiedyś był na miejscu budowy elektrowni Żarnowiec. Podczas prac natknął się na kamień. Były to

żarna, które dziś zdobią przydomowy ogród. Mają niezwykłą wartość dla Krzysztofa Garstkowiaka, jako że pochodzą z miejsca, gdzie kiedyś istniała wieś Kartoszyño. Przed budową elektrowni mieszkańców przesiedlono do Odargowa, a wieś zrównano z ziemią.

Obecnie Garstkowiak pracuje jako strażnik przyrody w Nadmorskim Parku Krajozbrazowym. Nieopodal Osłonina jest rezerwat Beka. Kiedyś była to mała nadmorska osada, miejsce składowania drewna. Do dziś są tam ślady niewielkiego portu oraz krzyż upamiętniający kilka domostw. Jest to ostoja niezwykle rzadkich gatunków ptaków, jak brodzieńców, ostrogajadów czy kormoranów.

Swoje przemyślenia, miłość do kaszubskiej ziemi, szczególnie do tego jej skrawka, Garstkowiak próbuje także przelewać na kartki papieru w formie wierszy. Publikował je w "Ziemni Puckiej" i w "Nordzie". Na razie pisze jeszcze po polsku. Jest jednak przekonany, że już wkrótce będzie dostatecznie przygotowany i zacznie tworzyć także w języku kaszubskim.



Krzysztof Garstkowiak w swoim ogrodzie.

Fot. archiwum własne

Jan Antonowicz

Luziński poeta

Feliks Sikorę z Luzina Kaszubi znają jako długoletniego, kreatywnego pedagoga, historyka swej rodzinnej ziemi, geografę z zamiłowaniem, czy wreszcie jako działacza społecznego, który w 1996 roku został Człowiekiem Roku Gminy Luzino.

Tymczasem pan Feliks bywa także poetą. Ostatnio wygrał Ogólnopolski Konkurs Poetycki, a jego kaszubskie utwory drukowała "Pomerania". To zapewne skłoniło go do wydania swojej poezji. W ten sposób lada dzień trafi do czytelników tomik zatytułowany "Dwie miłości. Dwie miłotł". Wydawcą jest Wydawnictwo "Rumina".

W zbiorze tym Feliks Sikora zebrał wiersze od 1959 roku po dzień dzisiejszy. Są napisane zarówno po polsku, jak i po kaszubsku. Wstęp do tomiku przygotowała Aleksandra Zdrojewska - poetka, dziennikarka "Dziennika Bałtyckiego". Oto co pisze o polskiej stronie twórczości luzińskiego poety: "Miłość wylewa się z tej

poezji strumieniami, zdumiewa bogactwem uczuć, gradacją odcieni. Gra i tańczy, bawi i smuci, napędza nadzieją i ją odbiera. Rodzi się, lecz nie umiera. Jest i będzie ponad wszystkim, do kresu dni. Nawet piękno przyrody, bzy, łąkowe kwiaty, złote kłosa są tylko pretekstem do dziania się obzwalniającej miłości."

Inną miłość opisuje poeta w kaszub. kiej części swej twórczości. To już nie uczucie do drugiego człowieka, to umiłowanie Rodnej Zemi. Wszystko wskazuje na to, że już niedługo doczekamy się kolejnego, niezwykle ciekawego wydawnictwa.

(A.J.)

Nowa publikacja o Majkowskim

Ukazały się pokonferencyjne materiały zatytułowane "Życie i twórczość Aleksandra Majkowskiego".

Konferencję zorganizowało jesienią ub. roku Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej.

Wraz z Instytutem Kaszubskim jest też wydawcą książki. Drukiem zajęła się "Rumina" z Rumi. Praca napisana jest pod

redakcją prof. Józefa Borzyszkowskiego. Współfinansowała ją Ministerstwo Kultury i Sztuki, Fundacja Kultury Polskiej i Fundacja im. Stefana Batorego.

W przyszłym roku, 10 lutego przypada 60. rocznica śmierci autora "Życia i przygód Remusa", A. Majkowskiego.

Janton

Informacje (4)

Muzea regionalne

Prezentujemy muzea regionalne, znajdujące się na obszarze kolportowania "Nordy". W kolejności podajemy nazwiska właścicieli placówek prywatnych i ceny normalnych biletów wstępu + za przewodnika od grupy.

Będomin, 83-422 Nowy Barkoczyn, g. Nowa Karczma, tel. 87-71-83, fax 87-74-24, Muzeum Hymnu Narodowego, X-IV: wt.-sob. 9-15, niedz. i św. 10-15, V-IX: wt.-sob. 9-16, niedz. 10-16, 3 zł+25zł.

Bytów, ul. Zamkowa 2, tel. 0-593/126-23, Muzeum Zachodnio - Kaszubskie, X-14 V: wt. - niedz. 10-15, 15V-IX: jw. + wt.-piąt. 15-17, 2 zł.

83-333 Chmielno, ul. Necla 1, tel. 84-22-89, Muzeum Ceramiki Kaszubskie Neclów, V-X: pon.-sob. 9-18, XI-IV: na życzenie, 2 zł.

Hel, bulwar Nadmorski 2, tel. 75-05-52, Muzeum Rybołówstwa, IX-VI: codz. 9.30-16, VII i VIII: codz. 9.30-17.30, 3 zł + 10 zł +1 zł za wejście na wieżę.

Jastarnia, ul. Mickiewicza 115, tel. 75-22-45, Muzeum Zbiorów Rybackich (J. Struck).

Kartuzy, ul. Kościarska 1, te. 81-14-42, fax 81-03-78, Muzeum Kaszubskie, X-IV: wt.-piąt. 8-16, sob. 8-15, V-IX: jw. + niedz. 10-14, 5 zł + 30 zł.

Kościerzyna, ul. Towarowa 11, tel. 86-35-00, w.331, Skansen PKP, wt. - niedz. 7-14, pon.: na życzenie, 2,50 zł.

Lębork, ul. Młynarska 14-15, tel. 0-59/62-24-14, Muzeum Regionalne, 16 IX-VI: wt. 10-16, śr. 10-15, czw. 10-16, piąt. i sob. 10-15, niedz. 9-14, VII i VIII: wt. - piąt. 10-17, sob. i niedz. jw. 1 zł + 1,50 zł.

Puck, pl. Wolności 28, tel. 73-28-96, Muzeum Ziemi Puckiej. Placówki a) ul. Wałowa 11, tel. 73-22-29, b) Nadole, 84-253 Gniewino, tel. 76-76-44, Zagroda Gburska, pon. i śr. - piąt. 9-15, sob. i niedz. 9-13, po 1,80 + 10 zł.

Rąbka, 84-360 Łeba, filia Muzeum Przyrodniczo - Leśnego, Słowińskiego Parku Narodowego, V-IX: codz. 9-17, X: 9-15.30, wstęp wolny.

Rozewie, ul. Wzorka, 84-120 Władysławowo, tel. 74-95-42, Muzeum Latarnictwa Morskiego, codz. 9.30-13 i 15-19, 1,50 zł

83-340 Sierakowice, ul. Kartuska 27, tel. 81-62-14, Muzeum Ziemi Sierakowickiej, pon.-piąt. 10-17, wstęp wolny.

Wdzydze, 83-406 Wąglikowice, gm. Kościerzyna, tel. 86-12-88, Muzeum - Kaszubski Park Etnograficzny, 16X-14IV: wt.-niedz. 10-15, 15IV-15X: wt.-niedz. 9-16, 4 zł + 20zł.

Wejherowo, ul. Zamkowa 2A, tel. 72-29-56 a) ul. Wałowa 14A, tel. 72-25-66, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko - Pomorskiej, pon.-piąt. 8-15, wstęp wolny.

83-441 Wiele, ul. Dąbrowska 32, gm. Karsin, tel. 87-34-70, Muzeum Ziemi Zaborskiej i Galeria Współczesnej Sztuki Ludowej Kaszub, wt.-sob. 9-16, 1,50 zł + 3zł.

Władysławowo, ul. Morska 6, tel. 74-06-85, Muzeum Nadmorskiego Parku Krajozbrazowego, IX-VI: pon.-piąt. 9-15, sob. 9-12, VII i VIII: pon.-sob. 9-13 i 16-20, 3zł.

Żukowo, ul. Klasztorna 18, tel. 81-82-42, Muzeum Parafialne.

Izby pamięci i regionalne oraz wystawy muzealne

Tylko na obszarze kolportowania "Nordy". Podaję nazwiska właścicieli placówek prywatnych.

Biała Góra, 83-441 Wiele, gm. Karsin, Ptaków, Ssaków i Motyli (I. Skwierawska).

Jastarnia, ul. Rynkowa 10, Chata Rybacka, VII i VIII: wt.-niedz. 14-18, 1 zł.

83-440 Karsin, ul. Długa 167 (SP), tel. 87-31-79, Regionalna Pamiątek.

Kartuzy, ul. Kolejowa (dworzec PKP), tel. 81-01-44, Tradycji Kolei.

Kościerzyna, ul. Długa 31 (KDK), te. 86-23-63, Kościerzyna i Ziemia Kościarska, pon. - piąt. 8-15, 1zł.

84-110 Krokowa, ul. Zamkowa 1, tel. 73-77-06, Pamięci Polaków Pomordowanych i Represjonowanych przez III Rzeszę.

Lizaki, 83-406 Wąglikowice, gm. Kościerzyna, Rzeźby stylizowane H. Trzciskiego i rzeźby ludowe oraz zbiory etnograficzne.

86-216 Łebno (dawna SP), gm. Szemud, Gminna Regionalna, druga i czwarta niedz. miesiąca g. 14-17.

83-304 Przdokowo, ul. Kartuska 21, tel. 81-96-98, Strażacka.

Puck, ul. Morska 13, tel. 73-29-72, Zbiory rybackie Józefa Budzisa (A. Budzisz i E. Budzisz-Szczepańska).

Redkowice (SP), 84-351 Nowa Wieś Lęborska, tel. 0-59/61-22-31, Pamięci TOW "Gryf Pomorski".

Rumia, ul. Mickiewicza 19 (DK), tel. 71: 07-37, Dzieje Rumi, pon. - piąt. 8-15.

Stawoszyno (GOK), 84-110 Krokowa, tel. 73-71-93, Regionalna im. F. Ceynowy.

(Kow.)

Po naszych publikacjach

Szkola w Stężycy mocno tkwi w kaszubszczyźnie

W związku z ukazującymi się od pewnego czasu w „Dzienniku Bałtyckim” artykułami p. J. Kowalskiego dotyczącymi regionalizacji, w tym nauki języka kaszubskiego w SP w Stężycy (ostatnio art. pt. „Stężycka próba praworządności” w „Nordzie” z dn. 22.08.1997r.) pragniemy przedstawić nasze działania w zakresie kultywowania kultury i języka kaszubskiego.

Szkola Podstawowa w Stężycy od początku swojej działalności mocno tkwi w regionie kaszubskim i kultywuje ludowe tradycje. Warto wspomnieć, że organizowano tu eliminacje szkolne pierwszych edycji Konkursu Recytatorskiego Prozy i Poezji Kaszubsko-Pomorskiej, a wielu mieszkańców wsi pamięta piosenki kaszubskie, których zawsze uczono w stężycyjskiej szkole.

W minionym roku szkolnym 1996/97 nauczyciele podobnie jak w latach ubiegłych realizowali zadanie z zakresu regionalizacji w czasie zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych. Przeprowadzono cykl zajęć kaszubskich w oddziałach przed-szkolnych. Odbytywały się lekcje w języku kaszubskim, m. in. dla nauczycieli z terenu gminy Stężycy. Na lekcjach języka polskiego zapoznawano uczniów z wybranymi dziełami literatury kaszubskiej (pokaźny zbiór wydawnictw kaszubskich znajduje się w bibliotece szkolnej i w bibliotekach nauczycieli) w celu przygotowania ich do udziału w Konkursie „Rodno Mowa”.

Historię i geografię Kaszub dzieci tradycyjnie już poznawały na lekcjach tych przedmiotów. Hasła regionalne uwzględniano również w programach nauczania plastyki i muzyki. Plan pracy świetlicy szkolnej zakłada zapoznanie ucznia z jego dziedzictwem kulturowym, spuścizną pozostawioną przez ojców. Razem z innymi nauczycielami wychowawcy klas świetlicy corocznie organizują dla

klas Konkurs Wiedzy o Patronie (Eugeniuszu Kwiatkowskim) i Regionie.

Szkola zawsze była otwarta na bogactwo kultury kaszubskiej. Tradycyjnie już zaprasza się na spotkania z młodzieżą i nauczycielami twórców, pisarzy i działaczy kaszubskich. Lista gości, którzy odwiedzili stężycyjską placówkę jest pokaźna, świadczą o tym zapisy w księdze pamiątkowej.

Szkola w Stężycy może się poszczycić wieloma osiągnięciami w zakresie regionalizacji. Już od 1986 roku należy do Klubu Przodujących Szkół. Jednym z warunków przyjęcia do tego klubu było popularyzowanie idei regionalizacji nauczania. W dniach 19-20 maja 1989 roku w Stężycy odbyło się spotkanie przedstawicieli przodujących szkół, na którym przedstawiono gościom z całej Polski dorobek w zakresie edukacji regionalnej. Szkoła utrzymuje nadal kontakty ze szkołami w Świnoujściu, Gdańsku, Łęczycy Wielkiej i często wymienia swoje doświadczenia z zakresu regionalizacji.

10.11.1996 roku przedstawiciele Dziecięcego Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca Niezabotczy spotkali się w Warszawie z prezydentem RP, A. Kwaśniewskim, który podziękował za kultywowanie kaszubszczyzny. W kwietniu br. na przeglądzie wojewódzkim zespół zajął II miejsce i został wytypowany do uczestnictwa w koncercie ga-

lowym z okazji 1000-lecia Gdańska.

W maju członkowie zespołu przebywali w Turynii, gdzie zaprezentowali pieśni i tańce kaszubskie na pięciu koncertach. Najważniejszym jednak przedsięwzięciem dla zespołu Niezabotczy w br. szkolnym był udział w IV Międzynarodowym Dziecięcym Festiwalu Folkloru w Zielonej Górze, gdzie wystąpił z rekomendacji Ministerstwa Folkloru Kaszubskiego.

Należy dodać, że uczniowie ze Stężycy corocznie biorą udział w konkursach piosenki kaszubskiej, skąd także przywożą laury. W okresie świątecznym natomiast organizowany jest w Stężycy z inicjatywy miejscowych nauczycieli Koncert Kolęd (w tym obowiązkowej kaszubskiej). O tym, że w stężycyjskiej szkole pielęgnuje się język kaszubski, który często można usłyszeć w swobodnych rozmowach uczniów, wymownie świadczą również sukcesy w Konkursie „Rodno Mowa”. W eliminacjach rejonowych konkursu, które w tym roku odbywały się w Lipuszu dwie uczennice ze szkoły w Stężycy (M. Reiter, B. Ulenberg) rywalizowały ze sobą o dwie najwyższe lokaty, natomiast trzecia (S. Formela) otrzymała wyróżnienie.

W finale w Chmielnie bezkonkurencyjna w kategorii kl. VII-VIII była Maria Reiter. Publiczność oraz dziennikarze zgodnie określili ją „czarnym koniem” imprezy. Dzięki licznym występom zespołu Niezabotczy, orkiestry, chóru, recytatorów, prezentacjom widowisk, ciągle dokonuje się promocja kultury kaszubskiej nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Warto dodać, że uczniowie ze Stężycy doskonale znają sztukę

malowania na szkle i również w tej dziedzinie odnoszą sukcesy, a ich prace wzbogacone pocztówkami i wydawnictwami zdobią kąci regionalne, które znajdują się w izbach lekcyjnych. Związek stężycyjskiej szkoły z szeroko pojętą kulturą kaszubską daje się zauważyć na każdym kroku.

Kiedyś o tej szkole napisano „Nieprzeciętność w siedmiu kolorach” (SM nr 14-10-86). Nigdy nie zapomniano tu o ogromnej wartości kultury kaszubskiej i stale wzbogaca się dorobek szkoły w tym zakresie.

W planie szkoły na bieżący rok przewiduje się kontynuowanie idei regionalizacji w procesie nauczania. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że podjęte w tym zakresie działania dają dobre efekty i w pełni wystarczają uczniom, którzy na co dzień posługują się językiem kaszubskim, aby zrozumieli wartość dziedzictwa kulturowego.

Na podstawie krótkiego i ogólnego zarysu pracy szkoły można stwierdzić, że jest i będzie otwarta na bogactwo kultury kaszubskiej. Jej działalność zawsze była mocno zakorzeniona w środowisku, a funkcję kulturotwórczą niezmiennie pojmuje się tu przede wszystkim jako dbałość o zachowanie miejscowych obrzędów i obyczajów, pielęgnowanie języka kaszubskiego.

Dyrektor Szkoły
mgr Alfons Karcz

Ten materiał otrzymaliśmy już po opublikowaniu tekstu, który ukazał się w „Nordzie” z 10 października br. pt. „Do merytorycznego zwierzchnika dyrektora SP w Stężycy”.

Eugeniusz Pryczkowski

Sominy

Budynek z przeszłością



Zabytkowa szkoła w Sominach.

Fot. Jan Antonowicz

Trudno dziś spotkać na Kaszubach drewniany budynek szkolny z tradycyjnym podcieniem, w którym odbywają się normalne zajęcia lekcyjne.

Zwiedzający skansen kaszubski we Wdzydżach Kiszewskich widzieli z pewnością taką szkołę. W tej jednak nie ma już lekcji. Są natomiast w miejscowości Sominy w gminie Studzienice. O dziwo ładny drewniany budynek na kamiennych fundamentach ma zaledwie 63 lata. Według starszych mieszkańców budowany był przez Niemców w 1934 roku. Teren ten leżał bowiem przed wojną po stronie niemieckiej (sąsiednia gmina Lipusz była już w całości w Polsce). Służył kształceniu hitlerowskiej podchorążówki „Hitlerjugend”, szczególnie wrogo podsycającej względem Polaków - Kaszubów, a tych w Sominach i okolicy było najwięcej. Po wojnie zaadaptowano budynek na cele polskiego szkolnictwa.

Pani dyrektor - rodowita sominianka - kończyła ósmą klasę w tej szkole. Dziś są tam zaledwie dwie pierwsze klasy i zerówka.

Jan Antonowicz

MEBLOKONTAKT

PRZY TRASIE REDA - WEJHEROWO

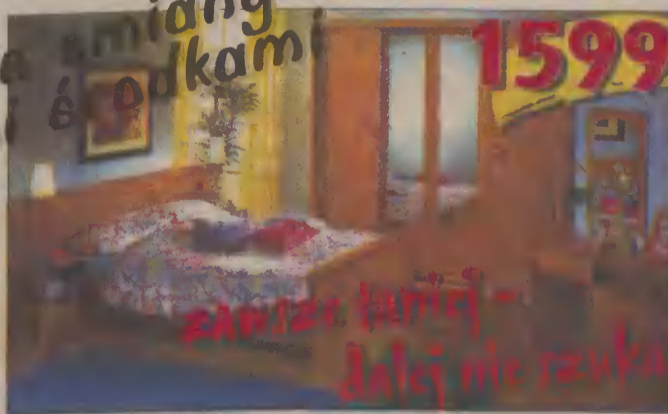


688,-

MEBŁOCIANKA HAMBURG
- okleina w kolorze olchy
- fronty w kolorze brzozy
niebieskiej

PRZEDPOKÓJ 89-205

Wielkie
matym
i okam



1599

SYPIALNIA

- szafa 4-drzwiowa
- łóże - powierzchnia spania 160/200
- toaletka
- cena bez materaców



299,-

SOFA DZIECIĘCA

Gwarancja udanych zakupów
po najlepszych cenach

OFERTA CENOWA WAŻNA DO 31.10.1997

REDA
ul. WEJHEROWSKA 58
TEL. (0-58) 78-58-16
0-601-627-977

**ZAPRASZAMY
7 DNI W TYGODNIU**



O edukacji regionalnej

W świetle doświadczonego regionalistów

Od kilku numerów pojawiają się w "Nordzie" artykuły o edukacji regionalnej. Z zainteresowaniem śledzę każdy materiał, gdyż przyszłość nauczania kaszubskiego w szkołach w decydujący sposób wpłynie na zachowanie kaszubskości.

Ostatnio zagłębiłem się w lekturę starszych numerów "Pomeranii". Dobrze to pismo pod koniec lat osiemdziesiątych zamieszczało szereg wypowiedzi na temat "Czy mówi się po kaszubsku?". Niektóre są tak aktualne, że warto je przypomnieć w toczącej się dyskusji i w czasie coraz to odważniejszego wkraczania kaszubszycy do szkół.

Kaszubski poeta i bajkopisarz, Alojzy Nagel pisał dziesięć lat temu: "W ostatnich latach daje się zauważyć dziwne zjawisko. Ludzie z podstawowym i zawodowym - zasadniczym wykształceniem coraz mniej interesują się sprawami kaszubskimi i coraz rzadziej mówią po kaszubsku. Natomiast ludzie z wykształceniem średnim, a zwłaszcza wyższym coraz częściej rozmawiają, czasami nawet wręcz uczą się od początku po kaszubsku. To cieszy, ale i smuci, że do tej pory języka kaszubskiego nie znali. [...] To, że młodzież odchodzi od mowy ojców, najczęściej jest winą nauczycieli, którzy wprost zakazują w szkole rozmawiać po kaszubsku, nawet na przerwach i boisku." Wydaje się, że zarzut Nagla w stosunku do nauczycieli dziś stracił już aktualność. Niestety niezupełnie. Otóż w tym roku słyszałem, że w jednej z większych szkół w gminie Kartuszy nauczyciel zakazuje dzieciom rozmawiać po kaszubsku. Może by miasto Kartuszy podjęło się po Sierakowicach i Wejherowie zorganizowania Studium Edukacji Regionalnej, żeby zlikwidować ostatnie cie-

nieświadomości co niektórych nauczycieli. Byłoby to bardzo potrzebne przedsięwzięcie, gdyż wykształciłoby odpowiednią kadrę do wprowadzania kaszubszycy do szkół. Faktem jest również, że właśnie w podkarskich gminach (Chmielno, Sierakowice) podejmuje się bardzo mądre inicjatywy regionalne.

Ciekawe spostrzeżenia zanotował Władysław Kepka z Wejherowa. Piszę tak: "Zadawałem następujące pytanie: z wami rozmawiano w domu po kaszubsku i czy przez to uczyliście się gorzej w szkole? Wszyscy jednomyślnie stwierdzili, że kaszubszycy nie przeszkadza im w nauce. Z kolei pytałem dzieci, jak uczą się obecnie ich rówieśnicy, którzy nie znali języka polskiego, gdy rozpoczęli szkołę podstawową. Odniosłem wrażenie, że dzieci kaszubskojęzyczne mimo niewątpliwie pewnych trudności przy rozpoczynaniu szkoły, później uczyły się lepiej od pozostałych. Konieczność większego wysiłku na początku szkoły stawała się nawykiem owocującym w starszych klasach. Mit o tym, że dzieci, z którymi rozmawia się po polsku będą się lepiej uczyć w szkołach, stworzyli leniwi nauczyciele. Oni przeczucili, że chętnie na barki rodziców nie tylko naukę języka polskiego, ale także część programu szkolnego z innych przedmiotów. W Wejherowie organizuje się co pewien czas seminaria dla nauczycieli umożliwiające rozszerzenie wiedzy o regionie. Frekwencja na tych semina-

riach jest bardzo słaba. Znacznie prościej jest wymagać od sześciolatniego dziecka, by posługiwało się poprawną polszczyzną, niż samemu pogłębić wiedzę o regionie."

Tak było dziesięć lat temu. Dziś Wejherowo jest gospodarzem II Podyplomowego Studium Edukacji Regionalnej i Alternatywnej, które kształci 40 nauczycieli mających podjąć naukę kaszubskiego. Chętnych jest o wiele więcej. Ogólne sformułowanie Kepki i Nagla są jednak aktualne nadal. Ciągłe jeszcze - choć wyraźnie mniej niż dawniej - pokutuje przekonanie o rzekomych przeszkodach w nauce wywołanych znajomością kaszubskiego. To, co wówczas słusznie dostrzegł Kepka, jest już udowodnione. Dwujęzyczność (kaszubski i polski) wyraźnie korzystnie wpływa na opanowywanie wiedzy.

Niezwykle interesujące uwagi zawarł w swoich głosach Augustyn Klemens Hirs i Bolesław Bork. Ten pierwszy tak pisze: "Żona znajomego opowiedziała mi zdarzenie sprzed dwudziestu lat, ale i obecnie ma ono miejsce. Otóż, gdy ich dzieci uczęszczały do szkoły podstawowej w Pomieczynie, nauczycielka radziła jej, by w domu z dziećmi rozmawiać po polsku i rugować w ten sposób kaszubszycy. W związku z tym przypomnia mi się, że niektórzy niżsi pruscy urzędnicy, a do nich należeli i więcej nauczyciele, otrzymywali specjalne dodatki za znaczne osiągnięcia w germanizowaniu dzieci polskich czy kaszubskich. Polscy nauczyciele żadnych dodatków nie otrzymują, ale niektórzy z nich z zapałem godnym lepszej sprawy żywo zwalczają kaszubszycy, bo ona podobno prze-

szkadzka w poprawnym opanowaniu języka polskiego. Zgodnie z tą logiką należy unikać nauczania języków obcych, gdyż i one utrudniają poprawne opanowanie polszczyzny." Równie trafny i jakże konkretny wniosek sformułował B. Bork, który mówi: "Nawoływanie do używania naszej mowy, używanie jej od przypadku do przypadku w wystąpieniach publicznych, nawet tworzenie coraz liczniejszych zespołów folklorystycznych, organizowanie różnorodnych konkursów, tworzenie filmów, pisanie utworów scenicznych - da niewiele, jeśli się nie uda wprowadzić systematycznej nauki języka kaszubskiego do szkół. Jeżeli dziecko nauczy się biegle czytać i jako tako pisać po kaszubsku, to sprawę wygramy, jednak pod warunkiem, że tym dzieciom, a później dorosłym obywatelom dostarczymy odpowiednią literaturę."

O pierwszej kwestii nikogo nie trzeba przekonywać. Kiedy wreszcie zrozumieją co niektórzy, że trzeba dbać o rozwój i edycję kaszubskiej literatury. Jeśli nie będzie się drukować kaszubskich tekstów, to cóż ma inspirować autorów do ich pisania. W tym samym artykule B. Bork pisał: "Szkoda, że "Pomerania" tak mało zamieszcza dobrej kaszubszycy i zajmującej się często sprawami nie mającymi zbyt wiele wspólnego z naszym regionem". Aż dziw, że wówczas krytykowano pismo, które w porównaniu z dzisiejszą "Pomeranią" drukowało bardzo dużo artykułów o kaszubszycy, o edukacji przeciętnej i to także w języku kaszubskim. Teraz już nikt nie krytykuje, bo ktoś ma tyle cierpliwości...

Walenty Radtke

Nowe czasie

Męslenie rozwijó szaré kómórczi. Dobrim cwiczenim mógu je uczba cężech jãżeków. Jô zazdrószczóm wiedno lédzóm, chtérny znają pó sztéré, piãc, czé wicy jãżeków "swiatowéch", jak angelszi, frãcészci itp. i pódzywóm taczich poliglotów - uczaléch, politików, czé duchówné osobé, jak nasz Ójc Swiãti, Jan Paweł II. Mie, póza pólszczim, údało sã, z niemalã biédã nauczcé, w dosc pódnym wieku kaszëbszczégó... Jesz zdebó jô mógå téż pó ruskù i czeskù, a terò, na "stóré lata" (rocznik: 49) zaczinóm sã uczéć niemiecczégó. Co z ny uczbë wińdze, jesz nie wiém? Ale bawiã sã tim i téj sztudiréjã ksãżkã "Deutsch mein neues hobby". Doma, w codzén i ód swiãta më gódómë wikszim dzelã pó kaszëbsku. Mòja biãłka i naje dzótczi dosc tëlë kaszëbiã, chóc nym czòglãtóm nie je letkò, bò do pólnia sã w szkòle, a tej ódróbiajã lekcje, przé czim, jak wszétczé dziecã na Kaszëbach, muszã mészec pó pólsku. A pó drédzë, nawetkã strzód swóich rówieników òne za baro ni majã partnerów do rozmówë. A zòs niejedny Kaszëbi ze starszégó pokòleniò majã ju, jakbë we krwi tã móda, że do dziecy zwrócãjã sã z wësoka. Sléchóm nieròz, ksãżkã rozbawiony a barzi zgórszony, jak òn mòje dzéwczãta ódzéwajã sã do stórech Kaszëbów pó kaszëbsku, a ti do nich le pó pólsku. I terò biój a gadòj!...

Jô pamiãtóm, że przódë bëło dëcht czésto ópak. Czëj jô miòł piãc - sémé lat, w naszì wësé (Wësokò-Ósowò, zszesc kilómétrów ód miãsta, Gduńskã-Ólëwé) le jô jeden bëł taczim ósobliwã, co ni móg pó kaszëbskù. Pòtemu, w szkòle jem pótkòł wicy taczich pólaszczéch rówieników. Jesz dlugò, mòže do piãtnòscé lat jô bëł te boga, że wszétcë ústny (pełnoletni) lédze gòdajã midzë sobã pó kaszëbsku, le do dziecy zwrócãjã sã z wësoka. A, tak pó pròwdze, jesz dzys, czëj jô widzã dwùch Kaszëbów, co w rozmówie ze sobã pólaszã, mie sã to wédówò jaczims wégupianim.

Ale to tam, mòje pokòlenië bëło jednym z óstatnéch, dlò chtérnégó kaszëbizna bëła tim pówszednym chlebã. Gdzes, w piãcdzesãtéch, szeszdzesãtéch latach XX w., doszło do

zerwanio te kulturowégò lincucha. Przéczeniò sã do te wiele rzeczi, np. szkoła, telewizjò, przëcyganië nowéch lédzy, z jinszéch strón Pòlsczi, turisticã, urbanizacjé, tzn. rozbúdiwanië sã miastów i przemikanië miastowi mòdë na "lãd" itd.

Spòmiedzë mòjéch dréchów ze szkòlowéch lat, wierã ani jeden nie naucził swóich dziecy pó kaszëbsku. A czëj jô sã kògòs z nich ò to pitóm, zamiasc ódpowiescë widzã przed sobã le jakãs zaklopótã minã. Wiém, że taczim zapytanim jô w parłãzny spòsób wchòdzã w jich priwatny, ósobisti swiat. I widzã, że tim lédzóm je przikro. Tej colemalò dôwóm póku. Le czasã chtos z nich sã tòmaczì, że czëj òni próbujã do swóich dziecy zagòdiwac pó kaszëbskù, tej òne na nich (starszéch) szkaléjã...Nibë ne dziecë wémówiãjã swóim starszim, że przez tã kaszëbiznã sã gòrzi uczã i majã ò to zòł do swóich starszéch. Mòže jaczis dzél pròwdë w tim je? Chòdzy wierã ò to, że dzieckò nie gòdãjãc w codzén pó pólsku, mò biédã z wësłowienim sã na lekcjach pólszczégó, czë w kontaktach ze swóimã rówienikã, a doma, ze swóimã starszima ni mò leznoscë ti ùmiejãtnoscë doskònaléc. Tak to wëdzrzi ód ny stronë. Ale kò mie, czëj tak tu namówiò do uczeniò dziecy kaszëbszczi mòwë, téz ni jak nie jidze ò ódcãcë sã ód swiãta. Bò trzeba bëc realistã. Muszímë swòje dziecë bëlno wprowadzcë w zécë i nauczcë je gadac pó pólsku. Ale czë ti naji lédze nie schòdajã przé tim na letczëznã? Czë nie jidze jakòs pògòdzëć uczbë ti pólaszczëznë z kaszëbiznã? Czëmu zaniedbiãjãjã uczniò kaszëbiznë? I czëmu chtos nie mészì ò tim, jakã szkòdã wërãdzysz dzeccóm, czëj je robi kalékama w drégã stronã, ódcynò je ód swóich rodnéch kòrzeniów? Jô rozmiejã to, że ti lédze mògå miec wiele przëszlë. Kò niechtérny majã pó pròwdze przikré doswiòdczenië przez to, że sami muszëlë sã przëstawiã z jedny mòwë na drégã. Ale, wezmë, jô móm czésto jiné doswiòdczenië... dokùnczenië za tidzén

Eugeniusz Gółãbk

Zdarzenie w banie

Do banë, chtérna jacha do Szczecëna wlazło trzech chłopów, dosc dobrze óblokłéch i z bëlnymã kùfrã. Zarò so úsedlë w piërszim przëdzélu. Za nima wlazła jedna biãłka. Kùfrë póložëlë na górnéch pólécach. Jeden z gòscy zaczął zarò ópòwiãdac ò złòdzëjach, chtérny grasëjã pó banach.

- Dzysò kòzdi muszi sã strzéc, bò ti złòdzëje sã tak chitri i przëbiegli, że nòlëpszégó ókrãdnã - rzecze do sedzãcéch nimò. - Niech kòzdi dobrze zwòzò na swòje zachë.

- Mie bë nie ókredlë - pòwiedzã pewnò se biãłka. Jô móm wszétkò nòlepi skrété, tam gdzie maò chto zazérò - pókòza na swòje piërsë.

- Bëlë mądrczësi a óstelë gòli na drodze - ódrzékł pewnym gòsã nen chłop.

Ban le jachòl, a òni sã zagòdelë ò rozmãjitéch sprawach. Kùreszce spik zaczął jich kãsk mòrzëc. Piërszò úsnã na biãłka, tak że pó całim wagònie rozległo sã ji chrãpanië.

- Ona gòda, że ji bë nicht nie ókròdl, a jô jem gwës, że z tim bë jem ni miòł ni zòdnégó wiòldzégó problemù, bò człòwiek taczì jak ona, spij jak zabiti. Mòzëmë nawetkã spròbòwac ji to wëcygnã, tak dlò szpòsu, úzdrzimë, czë ona to ódczëje. Jô mògå to zrobic, zlë wa sã zgòdzjã.

- Mòže pòn spròbòwac, - rzecze jeden z nich - to ale mdze dobrì szpòs. Jak ódecknie i nie mdze mia piëniãdzy, tej sã zdzëwi - zasmielë sã.

Téż jo. Pòdeszedł do ny biãłczì, nòcuszku zaczął grzëbac ji kòle szëji, tak

delikatnie i zrãczno, że pòmãlinkù miészkwéchòdòł z úkrécò. Biãłka dali chrãpia, piërs chòdza równò, nawetkã nie dërgnãła. Pò chwilë całi miészkw bëł w rãce gòsca, chtérén trzimòł gò i nim wëwijòł.

- Widzjã lédze - rzecze do nich zadowòlony ze swòji robòtë. - Óna mészla, że tegò bë nicht nie dokònl, a terò widzjã jak to je.

- Wë móce delikatné rãce i chwãt do te - przëznelë mù z úznanim.

- Jak sã zbúdy, to zrobi óczë, że ni mò miészka. Mòže wa pótrzimòta gò, a czëj ódecknie, tej ji dòta - rzékł zadowòlony.

- Jak wë ten miészkw wëjãlë, tej le gò trzimce i sami ji dòce - rzékł jeden z néch dwùch. - Më do taczich szpòrtów sã nijak nie nadówómë.

- Kò jak wa chceta.

Ban mijòł pòsobné stacje. Naròz zachcało sã nemù chwãtczëmu w rãkach do wìchòdka. Ti dwãji óstelë i rozpòwiòdelë ò rozmãjitéch sprawach. Minãł wiertel gòdzënë, pół gòdzënë, a ten le nie przéchòdòł. Kùreszce zaczął sã jiwrowac. Na pólécë lezòł jegò kùfer, tej sã kãsk úspòkòjilë, ale negò le dërch nie bëło. W kùncu biãłka sã óbudzëła. Nòpiërwì sprawdzã sã kòle szëji. Czëj zmerka, że ni mia miészka, wëszczerzã wiòldzë óczë na chłopów i zawrzeszcã taczim gòsã, że jãz straszno sã stalo:

- Mòjéch piëniãdzy ni ma!!! Wa tu bëła i da mie ókrãsc! Mój całi majãtk bëł w tim miészku!

- Kò më tu bëlë i wszétkò widzelë. Nen trzeci, co z nama sedzòł, robiò to dlò smiëchù, zebë wami dokòzac, że bëlny złòdzëj wszãdze wlëze. Më mészlelë, że òn le tak do szpòsu... Ón wëszedł do wìchòdka i jakòs nie wrócò - zajiscony mòwìlë jeden przez drédzégò.

- Marija, Józef, gdzie òn terò je! Biãłka narobia tëlì wërwasu, że zeszło sã zarò czilë lédzy do wagònu, w tim téż kònduktòr, milicjant i czerownik banë. Z nima razã óbeszlë całi sklòd.

- Ón doch zrobiòł to leno dlò szpòsu - ni mòglë sã darowac ti dwãji. - Wszétkò to bëło na najich óczach. Gòdòł przé tim i sã smiòł. To doch nie je do pójãcò! Ón nie wëdzrdzòł na taczégò!

- Ale terò to je pròwda - ódrzékł kònduktòr, milicjant i czerownik banë. - Trzeba spisac protokòł.

- Tu je jegò kùfer, òn doch za nim przìndze. Tam sã gwësno jegò papiòrë. Chcemë le to óbòczëc.

Zjãlë z pólécë dosc letkã walizkã, ódemklë i zrobilë leno wiòldzë óczë, bò w ni nick ókròm nick wòtrnéch papiòrzësków nie bëło.

- Jenëse, jô wierã ószòlëjã! - chwòta sã za klatë biãłka. - A ti pùrtcë mù jesz pòmòglë!

Tak to czasã biwò. Kòlejarze mielë z rozmãjitima złòdzëjãma do czëniëniò w banach, ale ten bëł wjãtkòwò kùńsztowny i przëbiegli. Kròdl òn lédzczich óczach i jesz przé jich pòmòcë!

Stefan Fikus

Praca o losach kaszubskich żołnierzy

Podczas II wojny światowej wielu Kaszubów przymusowo było wcielanych do Wehrmachtu. Można było nie podpisywać niemieckiej listy, w takim przypadku najczęściej całą rodzinę czekał wywóz do obozu koncentracyjnego w Potulicach, a w efekcie śmierć niektórych jej członków. Przez pół wieku żołnierze Wehrmachtu byli dyskryminowani przez komunistyczne władze. Ostatnio powstało dużo artykułów i książek o ciężkim losie tych ludzi. Nie-

którzy jednak do dziś nie mogą zrozumieć ich trudnej sytuacji. Może pomoże im praca Leszka Jażdżewskiego, doktoranta Uniwersytetu Gdańskiego i Kaszuby z Kornego pod Kościerzyną. Zebrał w niej między innymi dziesiątki świadectw żyjących uczestników wojny. W przyszłym roku praca ma być obroniona i oddana do druku. Z pewnością przyczyni się do lepszego poznania tej smutnej karty naszego regionu.

Janton